Nr 522. Kraków, Wtorek 15 Listopada 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norym berdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglia przed nowymi wyborami.

Konferencya, którą w sobotę ubiegłą odbył Mrs. Asquith z królem Jerzym w rezydencyi Sandringhamskiej, jest niewątpliwie jedynym z najważniejszych momentów w historyi angielskiej. Aby go należycie ocenić, potrzeba rozumieć, że w wielkiem przesileniu konstytucyjnem, które przechodzi obecnie Anglia, ścierają się ze sobą nie tylko dwa stronnictwa: liberalne i konserwatywne, nietylko lewica społeczna walczy o władzę z prawicą, ale, że pod temi dość banalnemi postaciami ukrywają się dwie idee zasadnicze państwowości angielskiej, dwie dyametralnie sprzeczne z sobą tendencye, które w skróceniu nazwać można imperyalistyczną i krajową — ściśle wyspiarsko-brytyjską. Tendencyę imperyalistyczną reprezentują konserwatyści. Wymaga ona konsolidacyi całego światowego imperium angielskiego, przez przeistoczenie go w zamkniętą federacyę z parlamentem centralnym w Londynie, który stąd rządziłby całem imperyum wedle jednolitego planu i zgodnie z wspólnymi celami całości.

Uzasadnienie tej tendencyi imperyalistycznej stanowi rozwój polityki kolonialnej w ostatniej ćwierci wieku państw europejskich, szczególniej zaś Niemiec. Polityka kolonialna tego państwa i rosnąca z dnia na dzień jego potęga morska, militarna, handlowa i ekonomiczna, napawa żywioły imperyalistyczne angielskie obawą ze wszech miar uzasadnioną, że kiedyś, może nawet w najbliższej przyszłości, nadejdzie chwila, w której cała ta młoda potęga niemiecka zwali się na imperyum angielskie, a oderwawszy odeń najważniejsze jego części składowe, zniweczy potęgę angielską raz na zawsze. Aby to niebezpieczeństwo usunąć, aby wewnętrzną spoistość olbrzymiego imperyum wzmocnić, potrzeba z jednej strony silnej konsolidacyi wewnętrznej wszystkich jego części na gruncie ekonomicznym, z drugiej zaś — silnej, możliwie najsilniejszej floty. Do pierwszego celu prowadzić może tylko unia cłowa, obejmująca wszystkie części angielskiego imperyum od Kanady po Australię, i wytwarzająca z nich zwartą całość gospodarczą. Unia zaś cłowa wymaga odcięcia Anglii od państw obcych wysokiemi taryfami cłowemi, bo jeżeli poszczególne części imperyum angielskiego mają wziąć na się część ciężarów z jego utrzymaniem połączonych i dopuścić do siebie nieograniczony eksport brytański, to muszą także domagać się, aby ich eksport do Brytanii nie musiał na jej rynkach walczyć z konkurencyą amerykańską, niemiecką i wogóle obcą, nie angielską. Na tym gruncie wyrasta postulat unionistów — protekcyonizmu cłowego.

Potrzeba silnej floty z punktu widzenia imperyalizmu angielskiego nie potrzebuje wyjaśnień. Jest ona oczywistą. Anglia komunikuje się ze wszystkiemi częściami swego imperyum jedynie morzem. Zabezpieczenie sobie swobody dróg morskich jest więc dla Anglii kwestyą bytu lub całkowitego upadku. Ponieważ zaś zabezpieczenie to daje jedynie flota wojenna, przeto każdy imperyalista angielski musi pragnąć i starać się o to, aby flota wojenna, to główne i jedyne „instrumentum regni“ angielskie, była jak najpotężniejsza. Imperyum angielskie stworzyły konserwatywne żywioły społeczeństwa angielskiego. Stworzyła je stara szlachta normandzka i kupiectwo, która w miarę swego rozwoju ekonomicznego stawało się społecznie konserwatywnem a państwowo zaborczem. Nic dziwnego, że te same żywioły występują dzisiaj w obronie swojego dzieła, które dało im niesłychaną potęgę i równie niesłychany dobrobyt.

Jednakowoż społeczeństwo angielskie nie składa się z samych potomków dawnych wikingów normandzkich, ani z dziedziców dawnej „kompanii indyjskiej“... Wśród czterdziestu ośmiu milionów ludności wielkobrytyjskiej obie te grupy stanowią znikającą mniejszość, która tylko dzięki przywilejom jaskrawym utrzymać się może na powierzchni publicznego życia. Większość ludności wielkobrytyjskiej nie ma nic wspólnego ani z świetnością dumnych lordów, ani z bogactwem potężnych kupców i fabrykantów angielskich. Przeciwnie większość ta jest, jak każda większość dzisiejszych społeczeństw, bardzo ubogą i nadmiernie obciążoną. A nawet w Anglii uboższą i więcej obciążoną, niż gdziekolwiek w Europie. Potęga lordów zasadza się na posiadanych przez nią latyfundyach, na których ludność rolnicza pracuje pod najgorszą ekonomicznie postacią dzierżawy lub najmu dziennego. To wytwarza bardzo ostrą kwestyę agrarną w Anglii. Z drugiej strony olbrzymi rozwój przemysłu ułatwia i przyspiesza proletaryzacyę ogromnych rzesz ludności. Interesa konkurencyjne przemysłu wymagają stosunkowo taniej pracy ludzkiej. Aby zaś cenę jej utrzymać na normalnym dla kalkulacyi przemysłowej poziomei, potrzeba utrzymywać stałe rezerwę poszukujących pracy. Stąd ta olbrzymia rzesza bezrobotnych, która w samym Londynie wynosi blisko milion głów, a która, oczekując naprózno zarobku godziwego, żyje tymczasem w nieopisanej nędzy, degeneraje się fizycznie i upada moralnie do nizin w społeczeństwach mniej przemysłowych nie znanych. I oto druga kwestya społeczna w Anglii, kwestya bezrobotnych, która na tych zielonych wyspach odznacza się niebywałą ostrością. Na gruncie jej wybujał w ostatnich dwóch dziesięcioleciach socyalizm angielski, znacznie wprawdzie odmienny od dogmatycznego marksizmu niemieckiego, ale niemniej od niego jako czynnik społecznie rewolucyjny silny i niebezpieczny. Sławione ze swego konserwatyzmu tradeuniony angielskie utraciły już swoje znaczenie dla robotniczej ludności angielskiej, i stały się albo zdobyczą socyalistów, albo ogniskami „sui generis“ burżuazyi robotniczej, która również stanowi znikomą mniejszość wobec milionów robotniczej ludności, popadającej w coraz większą pauperyzacyę ze wszystkimi jej fatalnemi skutkami.

Dodajmy do tego jeszcze kwestyę narodowościową irlandzką, z całą ostrością jej autonomicznego postulatu, a będziemy mieli w ogólnych zarysach przedstawiony grunt, na którym rodzi się radykalizm angielski, będący odpowiedzią większości społeczeństwa na postulaty imperyalistyczne warstw posiadających wiele, może aż nadto wiele, jak to dzisiejszy minister skarbu Lloyd George niestrudzenie udowadnia.

Klasy średnie, mieszczaństwo, które w życiu publicznem reprezentuje z natury rzeczy czynnik liberalny, zbyt blisko stoi tych warstw niskich i najniższych, aby mogło odznaczać się tym samym brakiem odczucia ich potrzeb piekących, jaki cechuje angielską arystokracyę krwi i pieniędzy. Zresztą konsekwentne przeprzeprowadzenie postulatów imperyalistycznych naraża na szwank także i ekonomiczne interesy mieszczaństwa. Stąd też sojusz liberalizmu mieszczańskiego z radykalizmem robotniczym i proletaryackim.

Imperyaliści — jak wykazaliśmy — muszą dążyć do protekcyonizmu celnego. Protekcyonizm ten spowoduje bezpośrednio podrożenie najważniejszych artykułów żywności — chleba i mięsa, które w pierwszym rzędzie dotknie tych, którzy już dzisiaj mają tego chleba za mało, a nie będzie także obojętnem tym średnim warstwom, którym praca ciężka dziś jeszcze daje możność życia skromnego, jutro zaś może im jej już nie dać. Stąd opór całej lewicy społecznej przeciw protekcyonizmowi. Imperyalizm wymaga także silnej floty, t. j. dalszego zwiększania ciężarów podatkowych na cele jej wzmocnienia i powiększenia. Ciężary te muszą spaść na barki ubogiej większości, która też broni się przed niemi, wysyłając do parlamentu większość, uchwalającą — „socyalistyczny“ budżet.

„Nie chcemy wielkiego imperyum! Nie chcemy silnej floty! Chcemy chleba dla nas i naszych dzieci!“ — wołają olbrzymie rzesze narodu angielskiego, rozumując zupełnie słusznie, że na nic im się nie zda posiadanie Golkondy indyjskiej, jeżeli je mają okupić swoją — śmiercią głodową..

Potężny ten głos odbija się w Izbie niższej. Większość jej słyszy go wyraźnie i pragnie go usłuchać. W tym celu uchwaliła swój budżet „socyalistyczny“, który jednakowoż odrzuciła ogromna większość Izby lordów. I tu znów nie chodziło o prosty egoizm posiadających, o banalną walkę demokracyi z arystokracyą. Lordowie angielscy dali już nieraz dowody wielkiej swej dojrzałości politycznej, aby dla samego tylko budżetu, który, nawiasem mówiąc, nie tak znowu bardzo atakował ich mocno przepełnione kieszenie, jak to krzyczano w prasie, narazili państwo na największe po rewolucyi w jego dziejach przesilenie wewnętrzne. Chodzi tu znowu o walkę tych dwóch pierwiastków — imperyalistycznego i brytańskiego.

Lordowie imperyalistyczni sami przyznają, że Izba wyższa, o której kompetencyę legislatywną toczy się spór aktualny, jest instytucyą przestarzałą i wymagającą gruntownej reformy. Nie o udaremnienie tej reformy im idzie, ale o ratowanie zasady imperyalistycznej, która w Izbie niższej straciła już pewne oparcie i grunt. Żywioły radykalne, stawiające wyżej porcyę taniego mięsa, niż wszystkie drogocenne klejnoty korony brytańskiej, wtargnąwszy do tej Izby, uczyniły ją raz na zawsze niezdolną do polityki imperyalistycznej w takich rozmiarach i z takim nakładem ofiar i energii, jakiego wymaga zmienione na niekorzyść imperyalizmu angielskiego położenie międzynarodowe. Imperyalizm ten może znaleść obronę i podstawę dla siebie tam tylko, gdzie żywioły ubogie, głodne, więc społecznie radykalne, dostępu jeszcze nie mają, a więc w Izbie lordów, w Izbie dziedzicznych prawodawców.

Ale za to zradykalizowana Izba gmin wie dobrze, że nie spełni żadnego ze swoich społecznych zadań, dopóki nie ograniczy kompetencyj prawodawczych Izby lordów. Stąd walka o te kompetencye. Walka, pod którą ukrywa się najważniejszy problem, jaki potężny zmysł polityczny narodu angielskiego miał kiedykolwiek do rozstrzygnięcia. Problem, czy imperyalizm angielski ma prędzej lub później runąć, lub czy metropolia tego imperyum, czy stara państwowa Anglia ma paść ofiarą anarchii i rozstroju społecznego. Jedna i druga perspektywa muszą przerażać każdego patryotę angielskiego. Stąd to ogromne napięcie, z jakiem dzisiaj cały naród angielski, a za nim cały świat cywilizowany śledzi to zmaganie się dwóch potężnych żywiołów — społecznego i państwowego w łonie najpotężniejszego na ziemi narodu.

Zamiary Asquitha.

(Tel.. „N. Reformy“).

Londyn, 15 listopada.

Dziś po południu zbiera się Izba gmin na posiedzenie, na którem Asquith złoży ważną deklaracyę o zamiarach rządu.

Przypuszczają, że parlament będzie rozwiązany najpóźniej z początkiem grudnia.

Rozbicie rokowań ugodowych.

(Tel. „N. Ref.“)

Praga, 15 listopada.

Obecne rokowania ugodowe uważać należy za ostatecznie rozbite. Teraz chodzi już tylko o to, kiedy rokowania te podjęte będą na nowo. Być może, że w niedługim czasie rozpoczną się znowu konferencye kompromisowe. Niemcy żądają, aby w tym celu utworzono nieustającą komisyę sejmową, któraby miała za zadanie prowadzić stale pertraktacye ugodowe. Czesi godzą się na to, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli Niemcy dopuszczą do uchwalenia najważniejszych ustaw podatkowych w Sejmie.

Niemcy jednak nie chcą zaniechać obstrukcyi przeciw tym przedłożeniom. Obecne rokowania mają już na celu tylko umożliwienie wyboru komisyi nienstającej i uchwalenie ustaw podatkowych, choćby na krótki termin.

Ustąpienie ministra wojny.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 lutego.

„Vaterland“ oświadcza, że wszelkie zaprzeczenia, dotyczące stanowiska ministra wojny, są śmieszne. Dziennik jest upoważniony z bardzo miarodajnej strony do oświadczenia, że minister wojny Schönaich z powodu różnic z miarodajnemi sferami, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska.

Agitacya niemiecka w Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 14 listopada.

Agitacya niemiecka, importowana z zagranicy do Galicyi, zawsze jeszcze lekceważona przez społeczeństwo i władze krajowe, wzmaga się z każdym dniem. Przez wieki żyliśmy w zgodzie narodowej z rozproszonymi po kraju kolonistami niemieckimi, którzy bynajmniej nie mieli powodu żalić się na jakiekolwiek upośledzenie. Dopiero od kilku lat narzucili się im różni protektorzy „von draussen“, którzy dążą do rozdmuchania w Galicyi nowego narodowościowego, niemiecko-polskiego sporu i podburzają spokojnych dotąd obywateli, sztucznie wywołując wśród nich niezadowolenie i różne potrzeby, których faktycznie nie odczuwają. Nie będziemy powtarzać znanych szerszemu ogółowi szczegółów agitacyi, uprawianej przez „Bund der christlichen Deutschen in Galizien“ na polu szkolnictwa ludowego, a nawet średniego, jak o tem świadczy znany fakt wysłania deputacyi do namiestnika. Nawet z okazyi reformy wyborczej usiłowali Niemcy zaznaczyć swoją odrębność i wystąpili w deputacyi do marszałka z dziwacznemi pretensyami.

Obecnie mogę Wam donieść o nowym fakcie, świadczącym, jak Niemcy systematycznie starają się podkopywać stosunki narodowościowe w kraju, a idąc za przykładem Rusinów, zdobyć pragną środki na cele agitacyjne z kas państwowych. Oto utworzył się niedawno niemiecki „Galizischer landwirtschaftlicher Verband“, który ma wyrugować Kółka rolnicze i wogóle umożliwić i ułatwić agitacyę wśród chłopów w osadach niemieckich. Ponadto zwrócili się Niemcy do ministerstwa rolnictwa z podaniem o przydzielenie „niemieckim towarzystwom rolniczym“ w Galicyi części subwencyi, przeznaczonej na podniesienie chowu bydła w Galicyi.

Jak wiadomo, rząd przeznaczył na ten cel z okazyi traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi kwotę 1,400.000 kor. rocznie, z której część ma być oddaną do dyspozycyi towarzystwom rolniczym polskim i ruskim. Niemcy zgłaszają się więc teraz jako „trzecia narodowość“, zakładają w tym celu fantastyczne „towarzystwa rolnicze“, aby pod tym pretekstem uzyskać subwencye państwowe.

Zwracamy tedy ponownie uwagę naszych sfer wpływowych na tą systematyczność agitacyjnej roboty niemieckiej w Galicyi, dopóki nie jest za późno!

Zamach na bractwa kościelne.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 10 listopada.

Z powodu nagonki policyjnej na tutejsze bractwa religijne i domaganie się, aby protokoły obrad z sesyj tych stowarzyszeń były prowadzone po rosyjsku, nie od rzeczy będzie podnieść znaczenie historyczne bractw warszawskich, nie mających nic wspólnego z polityką ani działalnością społeczną.

Bractwa warszawskie, w liczbie ogólnej 20, są w naszym grodzie najstarszemi stowarzyszeniami, bogdaj starszemi od tak historycznych cechów, jak płatnerzy lub szewców. Najstarsze istnieje przy kościele św. Anny (pobernardyńskim) i nazywa się Arcybractwem św. Anny. Zostało założone w r. 1581 i liczy 53 członków. Arcybractwo Matki Boskiej Różańcowej, istniejące przy kościele św. Jacka (po dominikańskim) założone w r. 1616 liczy 311 członków; Bractwo Pocieszenia N. M. P. przy kościele św. Marcina przy ul. Piwnej (kościół poaugustyański), założone w roku 1622, liczy 402 członków. Archikonfraternia literacka posiadająca swoją własną kaplicę przy katedrze św. Jana i l cząca 385 członktów, przeważnie ze sfer zamożniejszych i posiadających znaczne kapitały, założona została w roku 1669. Bractwo pięciu ran Jezusa Chrystusa przy kościele św. Ducha (po paulińskim) liczy 50 członków; Bractwo św. Barbary przy kościele N. M. P. na Nowem Mieście, założone w r. 1731, liczy 37 członków; Bractwo św. Michała Archanioła przy kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) założone w r. 1732, liczy 50 członków; Bractwo św. Trójcy przy kościele na Solcu (potrynitarskim), założone w r. 1756, liczy 160 członków; Bractwo adoracyi N. M. P. przy kościele Matki Boskiej na Nowem Mieście, założone w r. 1760, liczy 85 członków; Bractwo Przemienienia Pańskiego (przy tymże kościele), założone w r. 1800, liczy 110 członków; Bractwo Matki Boskiej Różańcowej przy kościele św. Józefa Oblubieńca, założone również w r. 1800, liczy 500 członków. Również przy tymże kościele istnieje Bractwo adoracyi N. M. P., założone w r. 1804, liczące 500 członków.

Osiem pozostałych bractw, do których zaliczono Zgromadzenie Panien Kanoniczek po reformie klasztornej, liczą istnienia mniej, niż po 100 lat, najmłodsze zaś założone w r. 1861, później bowiem już bractw zakładać nie było wolno. Członkowie bractw religijnych Warszawy składają się przeważnie z kobiet, i dość niewielkiej liczby mężczyzn, przeważnie ludzi starszych ze sfer rzemieślniczo-robotniczych. Fundusze, któremi dysponują bractwa, są bardzo nie wielkie, składki bowiem od członków, zresztą bardzo drobne, pochłaniają koszta nabożeństw, uroczystych wystąpień w czasie procesyj, a przedewszystkiem pogrzeby ubogich członków. Oprócz jednej tylko archikonfraternii literackiej, żadnego z bractw nie stać na sekretarza płatnego. Zresztą byłby on niepotrzebny do spisywania protokółu obrad i uchwał odbywających się parę razy do roku. Można też śmiało twierdzić, iż język rosyjski nie jest na ogół znany członkom bractw, żądania więc policyi co do prowadzenia protokółów obrad po rosyjsku, co, jak zwykle, może się skończyć zamknięciem stowarzyszenia, jest nie tylko nielogicznem, lecz i bezprawnem, przytoczone bowiem daty wskazują, że instytucye te mają znaczenie i ustalo-

---

HELENA ROMER.

MAJAKI.

44 (Ciąg dalszy.)

— Ojciec to seryo mówi? Tak, nie dla zasady, tylko naprawdę? Co! Jak to!? Więc gdybym ja na przykład był tak szalony i chciał... toby ojciec mię od podobnego idyotyzmu nie powstrzymał i zgodziłby się i chciał, żeby panią Karlina... cha, cha, nie... i na mojem miejscu zrobiłby ojciec tak? Ojciec by się żenił w takim wypadku?... Ja pytam, ja mam prawo pytać!...

Dławił się własnemi słowami, nieprzytomny prawie, wyłamując nerwowo palce.

Pan Karliński patrzał na niego wzrokiem ściętym w lód śmiertelnej bezwzględności i odpowiedział krótko:

— Tak.

— A... — Ninio przetarł drżącą ręką spotniałe czoło. — Ja wierzę, że ojciec istotnie tak... ach, więc tak... ojciec te sprawy sądzi... ależ w takim razie ja w oczach ojca... nie, przecież ja tego nie zrobię, to jakieś szaleństwo! I ojciec w głębi duszy musi być uszczęśliwiony, że ja tego nie zrobię, że przeciwko tej zasadzie ja stawiam logikę zdrowego rozsądku... cha, cha, cha, dobrze rozumiem teraz, dlaczego papa sobie wybiera na flirty osoby, które jeszcze nie owdowiały... i dlaczego ja tam nic wskórać nie mogłem...

— O kim myślisz?

— Niby ojciec nie wie!

— Zapanuj nad nerwami i nad tem, co mówisz; twoje podejrzenia są zupełnie fałszywe; domyślałem się ich i rad jestem, że choć przy tej sposobności mogę zaprzeczyć twemu posądzaniu mię o... podłość.

Ninio zbladł tak, aż mu zbielały usta.

— Co ojciec... jakaż to podłość znowu, mogę ja mówić w złości i żalu, ale gdzież tu podłość, dla Boga?

— Romans z uczciwą kobietą, jeżeli się nie mogę z nią ożenić, jest w mojem pojęciu podłością, nawet pozory tego... — dokończył powoli, zamyślając się nagle — ale teraz chcę cię prosić o jedno: przestań widywać tę dziewczynę; nie mogę się oswoić z myślą rozpaczy mego starego Kimbara i mojej niejako sankcyi na czyn, który głęboko potępiam; daj mi słowo, że się z nią przestaniesz widywać.

— Ależ ona się wścieknie, zapłacze nieboga, a i mnie... ależ ojcze...

— Ninio, daję ci słowo, że to jest moja niewzruszona wola, od której nie odstąpię.

— A więc w takim razie pozostaje mi jedno: wyjechać — wygłosił efektownie chłopak.

— Jak uważasz; powinieneś i tak być już na kursach, przyśpiesz więc swój wyjazd o parę tygodni, a w czasie twojej nieobecności jakoś się tu ułoży... czy przynajmniej ta dziewczyna nie jest...

— „Mais non, mais non“ tego by jeszcze brakowało... Bardzo dobrze, wyjadę, jeżeli ojciec tak chętnie widzi mię poza domem, narażonego na wszystkie pokusy miastowe.

— Opieraj się im...

— W jakim celu i jakim u Boga Ojca sposobem? Najpiękniejsze kobiety padają mi w objęcia, a ja mam odpowiadać „excusez Madame“, nie służę. Żartuje ojciec, „je voudrais vous y voir“... wyjadę, wyjadę i niech się ze mną co chce dzieje, sobie ojciec przypisze skutki... i... i... niech nikt nie wie dlaczego, o jedno proszę... — ze łzami dziecinnej złości w oczach dokończył. Dygotał cały i przez głowę przelatywały mu wściekłe, waryackie pomysły: dostać spazmów, zbić Anciutkę, jeśli mu się tylko na oczy nawinie, obrazić śmiertelnie Sawicza, tak, do pojedynku, zemścić się na ojcu hulając strasznie, ostentacyjnie uwieść panią Zdenkę, zachorować... wszystkiego tego, czuł doskonale, że nie zrobi i smagał się szyderstwem na wspomnienie niedoszłego samobójstwa.

Nagle zmęczony, obojętny i jakby senny wstał.

— Poczekaj Niniu — rzekł Karliński — chciałbym ci coś powiedzieć. Myślałem teraz nad tem coś mówił... Nie dobrze ciebie rozumiem i nie znam, i to już widać tak zostanie. Ale dlatego być może sąd mój o tobie nie jest zupełnie trafny. Jednak nie potrafię zagłębiać się szczegółowiej w psychologię pojedyńczych jednostek, wydaje mi się to bezcelowem, wszak mogą ludzie powiedzieć sobie czego chcą. Jeżeli masz takie usposobienie... romantyczne, to ożeń się. Ja w twoim wieku byłem żonaty i miałem ciebie... Urządzę ci jakie zechcesz kombinacye majątkowe, spłaty, czy Karlin. Od czasu jak jesteś pełnoletni, staram się zapoznać ciebie z tutejszemi sprawami. Zdawało mi się, że jesteś dość dobrze z Sawiczem, że zainteresujesz się naszą ogromną, skomplikowaną robotą. Gorąco, bardzo gorąco pragnę, żebyś tu gospodarzył, by ci przygotować odpowiedni grunt, pracowałem całe życie — do ciebie należy tylko dalej...

— Ojciec to daleko lepiej odemnie potrafi i nieośmieliłbym się nawet rywalizować...

— Będziesz sam — powoli odparł Karliński — ustąpię ci miejsca — a widząc ruch protestu syna powstrzymał go mówiąc dalej — chciałem, żebyś ukończył akademię rolniczą, ty po roku rzuciłeś ją dla filozofii; nie broniłem ci, bo każdy rodzaj rozwoju umysłowego jest korzystny, ale widząc twój dziwny charakter, brak jasno określonych pojęć i zasad, nawet teraz, gdy wszyscy budzą się z uśpienia, bierze mię strach przed utraceniem ciebie dla sprawy ważniejszej nad wszystko.

— Jakaż to sprawa, niech ja raz to jasno zobaczę? — z lekkim jeszcze dąsem zapytał Ninio.

— A taka różnorodna, taka ogromna sprawa naszego tu trwania i rozwoju. Nie wyprą nas stąd żadne dziennikarskie i księże matactwa. W lud, o ile go rozwinąć do zrozumienia własnego interesu, nie potrafią tchnąć nienawiści narodowościowej. My daliśmy i dajemy kulturę tej krainie, my ją krwią swoją kupiliśmy na wieki...

— A jeżeli, jeżeli... Ojcze! jeżeli oni nie chcą!? Proszę — o, to dziwna jakaś godzina — ja o tem nigdy... ale proszę nie myśleć, że nie wiem — ja czytam to wszystko i zastanawiałem się nad tem — — Ja kiedy tu jestem, łamię się ze sobą w jakimś konflikcie, w niewoli... ja niechcę! Uznaję tylko swoją drogę w życiu człowieka, rozumie papa co chcę powiedzieć? Drogę własną harmonijną, której pęd z bijącego swobodnie serca idzie. Tam, gdzie mnie gna mój życiowy popęd. A ja tu nic nie rozumiem, targają mną sprzeczności tak zjadliwe, zabójcze dla energii, dla radośnego szczęścia; a przecież tylko ono musi być udziałem człowieka, o nie walczyć z całych sił. Tym strasznym smutkiem kompromisów, rozdwojeniem uczuć i obowiązków zabijać to coś boskiego co jest we mnie! Ojcze! przecie to byłoby okrutne!

— Przestałoby być z chwilą, kiedybyś zrozumiał stan rzeczy. Wierzę, że jesteś dość przygotowany, żeby to co powiem było dla ciebie zrozumiałem. Słuchaj, nie mówię już do ciebie w tej chwili jako do dziedzica blisko 200 włókowego majątku, ta wartość to tylko środek, warsztat — to znaczy co innego jeszcze. Ten obszar to jest widzisz kawałek kraju należącego do ciebie: to lasy, wody i role odpowiedzialne za dobrobyt wiosek, tak jak ty odpowiadasz za to dziedzictwo dawnej chwały.

— I hańby...

— I hańby tem bardziej. (C. d. n.)

ne zwyczaje historyczne, a żądanie języka rosyjskiego w sprawach stowarzyszeń, mających cele religijne, jest pogwałceniem zasady konkordatu.

* * *

„Las bar. Buriana".

Telegram, umieszczony we wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego pisma, donosząc o zachwianem stanowisku bar. Buriana, wspólnego ministra skarbu, podnosi, że jedną z przyczyn ewentualnej dymisyi tego ministra, byłaby jego gospodarka lasowa w Bośnii. Zdawałoby się, że chodzi o techniczne i ekonomiczne strony tej gospodarki, tymczasem sprawa ma tło wyłącznie polityczne. Zarzucają mianowicie bar. Burianowi, że wbrew wywodowi sądowemu, na mocy rozporządzenia administracyjnego, oddał rodzinie Wiscewiców w Bośni kompleks tamtejszych lasów rządowych, w obszarze 1150 hektarów. Sprawę tę już prawie przed rokiem podjął dziennik wiedeński „Zeit", występując gwałtownie przeciwko br. Burianowi, natomiast cała prasa wiedeńska zachowała znamienne milczenie, poprzestając na krótkich notatkach. Mimo to sprawa lasu, nazwanego przez „Zeit" złośliwie „lasem bar. Buriana", została poruszona w komisyi dla spraw zagranicznych austryackiej delegacyi, a bar. Burian w dniu 28 października b. r. wystąpił wobec wspomnianej komisyi z usprawiedliwieniem swojego postępowania.

Bar. Burian przedstawił dawny, patryarchalny ustrój społeczny i polityczny Bośni, stanowisko begów, to jest wielkich właścicieli w tym kraju, nieuregulowane stosunki tamtejszej własności nieruchomej, poczem podniósł, że w pewnych wypadkach nie można tam stosować europejskiego wymiaru sprawiedliwości. Tak było — zdaniem bar. Buriana — z pretensyami rodziny Wiscewiców do kompleksu lasów rządowych. Wedle martwej litery prawa pretensye te były niezupełnie uzasadnione, uwzględniając jednakże powyżej przytoczone okoliczności, nie można było odbierać Wiscewicom lasu; przeciwnie względy na dawne zwyczajowe prawa, niemniej jak względy na politykę krajową nakazywały oddać las Wiscewicom. Tak się też stało.

Całkiem odmiennie i to na podstawie dokumentów, przedstawia tę sprawę „Zeit". Oto porucznik Wiscewic wystąpił z pretensyami do lasu wobec rządu krajowego w Sarajewie, został jednakże z pretensyami temi oddalony po zasięgnięciu przez rząd krajowy opinii ze strony szefa sekcyi Sheka, naczelnika najwyższego wydziału sprawiedliwości przy rządzie krajowym. Wyrok ten odmowny został wedle przepisów przedstawiony do zatwierdzenia wspólnemu ministrowi skarbu. Tutaj nastąpił niespodziewany zwrot. Zanim wspólne ministerstwo zdołało wyrok wspomniany zatwierdzić lub odrzucić, Wiscewic otrzymał ów las, jak to się mówi, „brevi manu". Obecnie las ten został przez Wiscewica, porucznika artyleryi w Wiedniu, sprzedany za 200.000 koron pani Sauerteig-Burian, poprzednio zaś na hipotekę owego lasu otrzymał Wiscewic równie 200.000 koron od obecnej nabywczyni.

To nagłe zwycięstwo Wiscewica przypisuje „Zeit" interwencyi partyi chrześcijańsko-socyalnej, o której pośrednictwo umiał się postarać Wiscewic. Partya chrześcijańsko-socyalna — jak podnosi „Zeit" — zwalczała zawsze br. Buriana i pierwszego szefa sekcyi we wspólnem ministerstwie skarbu, tajnego radcę Horowitza, gdy więc p. Axmann wziął w swoje ręce sprawę Wiscewica, sprawa lasu skończyła się dla niego pomyślnie. Ażeby wyczerpać wszystkie szczegóły tej sensacyjnej sprawy, dodajemy, że wedle dziennika „Zeit", pośrednictwa pomiędzy p. Axmannem a Wiscewiczem podjął się niejaki Risto, zapewniwszy sobie odpowiednią prowizyę od wartości lasu.

Tak wygląda sprawa osławionego „lasu br. Buriana" najpierw w oświetleniu tego ministra, a następnie w oświetleniu dziennika „Zeit".

Kronika rzymska.

Rzym, 12 listopada.

(Zmniejszony ruch turystyczny i oczernianie Włoch. — Działalność profesora Boniego. — Roślinność i ruiny. — Kwiaty dla Rzymu. — Z Kampanii. — Burzymurki. — Ogród zoologiczny. — Z teatrów i estrad).

Towarzystwo dla podniesienia ruchu turystycznego, od szeregu lat istniejące, ale niezbyt czynne, stwierdziło fakt niezwykły, jak na Włochy, że w roku bieżącym fala obcych turystów była znacznie mniejszą, niż w tym samym okresie czasu roku poprzedniego. Niezwykłe to zjawisko ma być wedle owego towarzystwa skutkiem jeszcze niezwyklejszej przyczyny, a mianowicie oszczerczej kampanii przeciwko Włochom, urządzonej przez zagraniczne przedsiębiorstwa turystyczne, które chcą w ten sposób do swoich krajów ściągnąć podróżującą publiczność. Prasa zagraniczną otworzyła szpalty swoje dla tych oszczerstw, co ostatecznie wpłynęło ujemnie na ruch turystyczny do Włoch. Towarzystwo dla podniesienia ruchu turystycznego zwołało zgromadzenie ludowe, na którem wszyscy mowcy gwałtownie występowali przeciwko zagranicznej prasie, rzekomo tak źle usposobionej dla Włoch. Czy w ten sposób wzmoże się ruch obcych turystów we Włoszech — wątpimy. Do tego celu wiedzie tylko wytrwała i systematyczna praca, a wtedy dzieło samo się chwali i mniej potrzebuje reklamy.

Taką wytrwałość okazał profesor Boni, kierownik tutejszych poszukiwań archeologicznych. Uczeni archeologowie dowodzili, że na Forum i na Palatynie muszą pozostać nagie szkielety odkopanych ruin i to w zupełnej nagości, jak gdyby to były jakteś anatomiczne preparaty i osobliwości. Profesor Boni, archeolog i artysta, dowodził ze swojej strony, że odgrzebywane ruiny potrzebują koniecznie upiększającej roślinności. Propagował swoją myśl wytrwale i odniósł zwycięstwo. — Okazało się, że kolumny i ruiny świątyń wyglądają wspaniale pośród zieleni i kwiatów, czyniąc dopiero w ten sposób wrażenie.

Ten przykład sam przez się podziałał na osoby prywatne, które w Kampanii zaczęły zasadzać wszędzie klasyczne pinie. Pewien niewymieniony z nazwiska przyjaciel Rzymu ofiarował miastu 1.000 cyprysów i pinij, ażeby je zasadzić na Via Appia około ruin, a usunąć roślinność, szkodliwą dla murów, jak np. robinie. Prócz tego sprowadził ten sam ofiarodawca 3.500 hyacyntów, narcyzów, tulipanów i t. p. z Holandyi, celem upiększenia archeologicznych zabytków.

W głębi Kampanii, pomiędzy Marino i Castelgandolfo, właściciele will nad jeziorem Albańskiem utworzyli spółkę, która dla cudzoziemców urządza gry i widowiska. Równocześnie powstało towarzystwo, które rozporządza znacznym kapitałem i urządzić ma nad wspomnianem jeziorem w uroczej okolicy zakład kąpielowy podług najnowszych wymagań. Towarzystwo to ulepsza stare drogi i buduje nowe, ma także wystarać się o połączenie z koleją elektryczną, a w ten sposób jezioro Albańskie stanie się przystępnem dla szerszej publiczności podróżującej.

Inne towarzystwo, rozporządzające równie znacznym kapitałem, chce postawić na światowym poziomie miejscowość kąpielową Anticoli di Campagna, która już dzisiaj nazywana jest zbyt pochlebnie „włoskie Vichy". Już jest na ukończeniu wielki hotel dla gości, którzy mogą płacić dziennie 20 do 25 lirów za pension. Obok ruchu automobilowego ma powstać kolej elektryczna do Rzymu, a po jej wybudowaniu otworzą się dla turystyki przepiękne okolice, które dotąd były dostępne tylko dla uczonych, poetów i artystów, rozporządzających dowolnie czasem. Nowa ta linia z odnogami będzie mieć 133 km. długości.

Poprawianie dróg, a raczej ulic, tudzież budowanie domów wzmaga się coraz więcej w Rzymie, wywołując uzasadnione często krytyki. Wzięto się obecnie z powodu planowanej wystawy do poprawiania Via Flamina. Ulica ta, zachwycająca artystów swoją malowniczością, stała się obecnie zbyt wąską — a więc wzięto się do jej demolowania ku radości nowoczesnych „burzymurków". Budowanie nowych gmachów odbywa się także na Piazza Colonna. Przed laty 20 wznosił się tutaj na prawo od „corso" znany Palazzo Piombino. Zburzono go, celem zyskania wolnego miejsca. Gdy się to stało, przybył rój projektantów z przeróżnemi projektami regulacyjnemi. Miano utworzyć pasaż, na wzór medyolańskiego, ale w ostatniej chwili przedsiębiorcy cofnęli się, zrezygnowawszy ze złożonej kaucyi. Teraz przyszli estetycy, którzy orzekli, że brudne domy, zasłonięte niegdyś przez pałac Piombino, byłyby pośmiewiskiem dla turystów w roku jubileuszowym 1911. I oto utworzyło się towarzystwo, które na owem miejscu pustem po zburzeniu starodawnego pałacu ma wybudować... restauracyę ogrodową z drzewa i cementu, ale tylko na rok 1911. Ale restauracya gotowa pozostać na miejscu dawnego Palazzo Piombino ku chwale tutejszych „burzymurków".

Za to zostanie wkrótce otwarty tak długo urządzany ogród zoologiczny. Gdy sprowadzono pierwsze zwierzęta, dzienniki opisywały bardzo obszernie ten fakt, jakgdyby chodziło o wielkie zwycięstwo. Zapomniano nawet o cholerze, rozprawiając o zwierzętach. Co do choroby — to nie taki dyabeł straszny, jak go malują. Przyzwyczailiśmy się do niej i pijemy tylko ze względów hygienicznych więcej wina, które podrożało.

W teatrach panuje ogromny ruch. W teatrze „Apollo" daje Zacconi ciągłe nowości, a w Costanzi słynny reformator inscenizacyi, Caramba, daje operę Costy pod tytułem „Capitan Fracassa". Rozpoczął się także sezon koncertów w „Augusteum", a do lutego ma się tutaj wedle zapowiedzianego planu odbyć 20 koncertów, nie licząc wieczorów muzycznych. To chyba na razie wystarczy.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Z wielkiem działem na posła Petelenza wyruszył krakowski organ socyalno-demokratyczny z powodu jego rzekomego wyrażenia się wobec cesarza, że na ogół „ludność" jest za wzmocnieniem floty. Rzeczywiście niektóre dzienniki, między niemi także „Nowa Reforma", podały ten zwrot słów w mylnej interpretacyi. Wedle dzienników wiedeńskich, między niemi oficyalnego „Fremden-Blattu" (nr 312 z 13 listop.), pos. Petelenz, na zapytanie cesarza co do prac delegacyjnej komisyi wojskowej, odpowiedział, że budżet marynarki wejdzie w komisyi niebawem pod obrady i że ogólne usposobienie — oczywiście w komisyi, — oświadcza się za wzmocnieniem floty.

Z tych słów posła krakowskiego, stwierdzających usposobienie i opinię komisyi wojskowej, starał się organ socyalistyczny ukuć broń, niestety bardzo kruchą. Rzecz przecież z łatwością można było sprawdzić w niedzielnych dziennikach wiedeńskich.

Obchód jubileuszowy Bol. Limanowskiego odbędzie się w niedzielę, 20 bm. o godz. 4 po poł. w sali krakowskiego Sokoła. Program obchodu: 1) Zagajenie. 2) Kurpiński: Polonez (do słów pieśni na cześć jubilata) — odśpiewają zjednoczone chóry robotnicze pod kierownictwem prof. Bolesława Walewskiego. 3) Uroczyste przemówienie o życiu i zasługach Bolesława Limanowskiego. 3) Nowicki Fr. „Spartacus" — wygłosi art. dramat. p. Józef Sosnowski. 5) Przemówienia delegatów. 6) Niewiadomski „Z Jaśkowej doli: Lny", Moniuszko Stan. „Stary kapral" — odśpiewa prof. Adam Ludwig. 7) Konopnicka M. „Młody żołnierzu" — wygłosi art. dram. p. Stanisława Wysocka. 8) Chopin „Etude", „Kołysanka", „Grande Valse" op. 42 — odegra na fortepianie prof. Lipski. 9) Sygietyński Polonez „Dla ojczyzny chwały", Święcicki Warszawianka „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę" — odśpiewają zjednoczone chóry robotnicze. Zaproszenia na obchód otrzymać można: W związku stowarzyszeń robotniczych (Zwierzyniecka 10), w administracyi „Życia" (Straszewskiego 20), w redakcyi „Naprzodu" (Filipa 11), w stowarzyszeniu Polskiej Młodzieży Postępowej „Promień" (Senacka 6) i w domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11).

Z teatru miejskiego. We środę d. 16 b. m. ukaże się pełna hucznego humoru farsa Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa"; z wieczorem tym łączy się sympatyczny cel „gwiazdki dla niezamożnej dziatwy służby kolejowej". Dochód uzyskany z przedstawienia ma dostarczyć ciepłej odzieży dla kilkudziesięciu dzieci. Następne przedstawienie „Panny Maliczewskiej" — w piątek. W „Oblubienicy morza" Ibsena, która daną będzie w sobotę, grają pp. Wysocka, Jarszewska, Janiczówna, M. Węgrzyn, Sobiesław, Weyhert, J. Węgrzyn i Jednowski.

Z teatru ludowego. Po kilku przedstawieniach poświęconych wyłącznie wesołemu repertuarowi, teatr ludowy wystawił w ubiegłą niedzielę dramat w 4 aktach Bissona „Pani X." (Nie zdradzaj męża.) Treść zaczerpnięta z prozy życiowej, oparta na zdradzie małżeńskiej, jest następująca:

P. Fleuriot, żona prokuratora w Paryżu, sprzykrzywszy sobie życie z mężem, opuszcza domowe ognisko wraz z kochankiem wyjeżdża w świat. Po pewnym czasie, dręczona wyrzutami sumienia, tęsknotą i troską o pozostawione w domu chore dziecko, wraca z powrotem, aby przebłagać męża. Ten jednak odpycha ją od siebie i zakazuje raz na zawsze powracać. Oburzona jego postępowaniem opuszcza powtórnie dom, aby włócząc się po całym świecie, w alkoholu i coraz to nowych zamianach kochanków szukać zapomnienia. Po 20 latach zniszczona i przeżyta wraca do Paryża w towarzystwie podejrzanego ptaszka, który wydobywszy z niej przedtem podstępnie całą historyę życia i dowiedziawszy się, że mąż jej nie zwrócił jej posagu, do spółki z dwoma jeszcze podobnemi indywiduami stara się dowiedzieć o nazwisku męża, by groźbą skandalu wymusić od niego znaczniejszą kwotę. Nieszczęśliwa kobieta, chcąc temu zapobiedz zabija kochanka. Jako morderczyni dostaje się w ręce sądu, który deleguje na rozprawę jako jej obrońcę przypadkowo jej syna, który jest adwokatem. Z chwilą gdy młody adwokat w sądzie wymienił nazwisko, oskarżona poznaje w nim swoje dziecko. Dzięki świetnej obronie zostaje uwolniona, wyniszczony jednak organizm nie wytrzymał nadmiaru wzruszeń i p. Fleuriot umiera na ręku syna, przebaczając mężowi.

Sztuka, pełna grozy i wzruszających momentów, przygotowaną była starannie. W szczególności scena w akcie pierwszym, gdy skruszona żona stara się przebłagać męża, oraz akt IV. (rozprawa sądowa), grane były z prawdziwem przejęciem i uczuciem. Główna to zasługa p. Grabowskiej (p. Fleuriot), która potrafiła w rolę swą tyle tchnąć prawdziwej rozpaczy i tragizmu, że na sali widzów od czasu do czasu słychać było płacz. — Godnym partnerem p. Grabowskiej był p. Turski (jej mąż). Ładną sylwetkę obrońcy, pełną zapału i uczucia, stworzył p. Rygier. Z pośród innych wykonawców wyróżnili się pp. Monwid, Czarnowski, Tatrzański, Roland i p. Żarlińska; reszta artystów starała się dostroić do ogólnego poziomu, co się jej w zupełności powiodło. Sztuka podobała się i ma zapewnione powodzenie. *hg.*

Z kancelaryi teatru komunikują: Dziś i jutro „Pani X". We czwartek „Piosenki tyrolskie"; nadto wystąpi tenor p. Orzelski i odpiewa kilka aryi operowych i pieśni z towarzystwem orkiestry.

Kolej zakopańska ma różne niedogodności dzięki temu, że jest koleją krajową. Przykro to mówić, ale tak jest. Wydział krajowy jest głuchy na wszelkie żale i przedstawienia, co tem bardziej oburza, że kolej zakopańska rentuje się dobrze i rentowałaby się lepiej, gdyby wprowadzono udogodnienia, przez opinię publiczną wymagane. Wołanie o utrzymanie pociągu pośpiesznego przez cały rok nie tylko nie znajduje odgłosu u reprezentantów kraju, ale przeciwnie, opozycya przeciw temu wychodzi właśnie z Wydziału krajowego.

A pociąg pośpieszny jest potrzebniejszy w zimie, aniżeli w lecie, bo w zimie jeżdżą chorzy, a w lecie zdrowi. Z Krakowa do Zakopanego jedzie się w zimie 7 godzin (mniej 22 minut), na przestrzeni 163 kilometrów, t. j. 23 kilometry na godzinę!! Wagonów bezpośrednich trzeciej klasy niema wcale. A wobec niezmiernie wysokiej taryfy dzisiejszej (bilet trzeciej klasy pociągu tak powolnego kosztuje 6 K), nawet osoby do wygód nawykłe jeździć muszą trzecią klasą. Przesiadanie się w Chabówce w zimie, przy tak częstej zamieci śnieżnej, a w jesieni i na wiosnę, przy deszczu, zwłaszcza gdy pociąg staje w polu, w znacznej odległości od peronu, to dla osób zdrowia słabego jest klęską. I w tych warunkach ma się Zakopane dźwignąć, jako miejsce klimatyczne, kuracyjne i to dla chorych piersiowych! Nic dziwnego, że lekarze warszawscy, a nie tylko warszawscy, wysyłają chorych w Alpy, nie w Tatry. Niech wie Zakopane, że zawdzięcza to w części pieczołowitości Wydziału krajowego (no i sobie samemu!)

Miejsc w drugiej klasie jest zawsze brak, gdy tylko napływ jeżdżących się wzmoże, co się jednak tak regularnie zdarza, że zarząd kolejowy przewidzieć to może, np. w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wtedy rozpiszą się dzienniki o przepełnieniu pociągów, ale te wszystkie żale nie dochodzą do uszu, które je wysłuchać powinne. Te wagony drugiej klasy, które kursują tylko na przestrzeni Zakopane—Chabówka, są tak liche, ciasne, ciemne, że już gorsze trudno gdzie zobaczyć.

Czyby Sejm, zanim się rozejdzie, nie mógł wglądnąć w te rzeczy? Obligujemy o to, zwłaszcza posłów krakowskich, i posła Bednarskiego.

Telefony w Galicyi. Odnośnie do informacyi „Nowej Reformy" o konieczności budowy telefonu Kraków-Katowice, naczelnik krakowskich sekcyj konserwacyj telefonu donosi nam, że budowa telefonu „Kraków-Mysłowice" rozpoczęła się dn. 2 bm. pod kierunkiem inżyniera Daszyńskiego i mniej więcej w połowie grudnia zostanie ukończoną.

Fałszywe alarmy. Godnem napiętnowania jest, iż często młodzi nocną porą robią sobie żarty, wzywając telefonicznie lub za pomocą automatów straż pożarną. Podobne żarty urządziła sobie grupa jakichś wesołych młodzieńców, którzy dzisiaj trzy razy fałszywemi alarmami wzywali pogotowie pożarnicze. O godz. w pół do 6-tej rano rozbito szybkę w automacie sygnałowym przy budynku miejskiej Kasy Oszczędności i zaalarmowano fałszywie straż pożarną. W pół godziny potem zaalarmowano straż na ul. Jagiellońską, w kilka minut po tym alarmie znowu ktoś sygnalizował aparatem z ul. Szpitalnej. Wszystkie alarmy okazały się fałszywe.

Nieporządki na ulicy. Piszą nam z Dębnik: Istnieje tu ul. Polna stanowiąca przedłużenie rynku dębnickiego, przez które prowadzi droga na Ludwinów, Zakrzówek, ul. Zagrody i wojskową na Dębnikach — tu bowiem rozchodzą się drogi w czterech kierunkach. — Z tego powodu panuje na tej ulicy ruch bardzo ożywiony. Pomimo to niema na niej ani latarni, ani chodnika, a ponieważ prócz przechodniów pieszych krążą po niej liczne wozy, ulica ta w niczem nie przypomina ulicy „Wielkiego Krakowa", niezmiernie za to przypomina boczną wiejską drogę, najbardziej „polską" — pełną wybojów i grząskiego a głębokiego błota. Konieczne jest postawienie tam latarni, oraz wysypanie, drogi szutrem i ułożenie chodnika. Wszystko to nie jest zbyt trudnem, bo ulica jest bardzo krótka, więc jedna latarnia wystarczy — a chodnik kamienny już dochodzi do samego jej zbiegu z rynkiem. Tymczasem zaś póki chodnik nie będzie położony, mieszkańcy i przechodnie błagają przynajmniej o prowizoryczne wysypanie szutrem, albowiem w obecnej porze częstych jesiennych deszczów ulica stale jest nie do przebycia. Również ulica nad Wisłą, prowadząca do nowego parku przy willi Lasockich, obecnie przedstawia takie morze błota, że przebyć go nie można. Utworzenie w tem miejscu chodnika jest rzeczą jak najbardziej naglącą.

Zatrucie alkoholem. Na wałach kolejowych koło ul. Swoboda znaleźli wczoraj w nocy przechodnie nieprzytomnego człowieka, leżącego na szynach. Zawezwano pogotowie, które stwierdziło u nieprzytomnego silne zatrucie alkoholem. Mimo środków zaradczych nie zdołano choremu przywrócić przytomności, stwierdzono jedynie, iż nazywa się Wojciech Mazur. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wypadek przy pracy. Dziś rano spadła cegła na głowę robotnika Tomasza Wójtowicza i spowodowała głęboką ranę na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie.

Z kraju.

Pilzno, 14 listopada. (Wieczór Kościuszkowski). Staraniem „Sokoła" odbył się wczoraj uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Kościuszki. Wieczór w sali „Sokoła" zagaił pięknem słowem dr Lewicki, poczem wykonano szereg ćwiczeń gimnastycznych. Licznie zebrana publiczność sokołom młodym i sokolicom nie szczędziła oklasków. Kulminacyjnym punktem wieczorku było odegranie „Warszawianki", jako trzeciego z rzędu, granego przez amatorów na scenie pilzneńskiej utworu St. Wypiańskiego po „Legionie" i „Weselu". Na wyjątkowe wyszczególnienie zasługuje gra p. Żegleniowej, odtwarzającej z całą subtelnością postać Maryi, jak również gra p. M. Teleżeńskiej (Anna). Z postaci męskich na czoło wysunął się Chłopicki, odtworzony bardzo dobrze przez p. Francensberga z Rzeszowa. Całość wypadła dobrze.

Brzesko. 13 listopada. (Koncert). Ruchliwe miejscowe Towarzystwo przyjaciół muzyki, rozwijające się pomyślnie pod przewodnictwem dra Wisłockiego i kierunkiem artystycznym dra Kozubskiego, które przed dwoma miesiącami zainaugurowało sezon koncertem znakomitego śpiewaka opery Adama Ludwiga, przygotowuje obecnie znów na sobotę 19 b. m. niemałą dla nas atrakcyę muzyczną. Oto w dniu tym odbędzie się koncert, w którym wystąpi pozyskana za pośrednictwem zarządu koncertów lwowskiego „Koła literacko-artystycznego" znana zaszczytnie kompozytorka i śpiewaczka Zofia Obtułowiczówna, której koncerty w Lipsku i Dreźnie, a obecnie we Lwowie zyskały wielki sukces artystyczny, a śpiewaczce imię wybitnej pieśniarki. Sądzić należy, że publiczność wypełni salę koncertową po brzegi.

Tarnów, 14 listopada. (Z „Sokoła". — Teatr Pilarskiego. — Varia. — Kronika policyjna.)

W zapełnionej po brzegi sali „Sokoła" Kółko dramatyczne tego towarzystwa dało „Gwiazdę Syberyi" Leopolda hr. Starzeńskiego. Główne role odegrano bez zarzutu. Na pierwszy plan wybiła się p. Wróblewska w roli Olgi, doskonałym był p. Vetter jako major Grawiczyn i p. Spólnik, jako Zdzisław. Bardzo dobrze grali pp. Morawski (Kazimierz, więzień), Ludertowicz (kniaź Anzelm), Wilczyński (generał Tatrow), Kwiczala (jeden z więźniów) i Boehm (Du Rocher). Techniczną stroną zajmował się p. Kudłowicz, dekoracye zaś bardzo gustownie wymalował p. Pinkas. Ze względu iż wiele osób odeszło od kasy z powodu zupełnej sprzedaży biletów, przedstawienie zostanie powtórzone 15 b. m.

W tych dniach zjeżdża do nas teatr ludowy p. Pilarskiego i na scenie „Sokoła" wystawi najnowszą sztukę p. Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska". Na przedstawieniu będzie obecna autorka.

Miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się 19 b. m. w seminaryum nauczycielskiem.

Wydział Towarzystwa muzycznego, zachęcony powodzeniem szkoły śpiewu, postanowił otworzyć w tych dniach kurs niższy (II). Pierwszy „czwartek" Towarzystwa odbędzie się 17 b. m.

W ubiegłym tygodniu aresztowano za kradzież: Jeruchema Sukmanna, Wojciecha Kołpę i Adama Głowackiego. Policya tarnowska poszukuje również niejakiej Idy Foerster, która z towarami pobranemi na konto swego chlebodawcy Achtentucha, właściciela „Kawiarni europejskiej", oraz z garderobą swej koleżanki czmychnęła z Tarnowa.

Nowy Sącz, 14 listopada. (Wiec urzędników. — Kółko rolnicze).

Wczoraj odbył się w sali ratuszowej wiec urzędników w sprawie dodatku drożyźnianego. Zebranie zagaił p. Gross, poczem wybrano przewodniczącym p. Schneigerta, sekretarzem p. Bogulskiego. Referat wygłosił p. Gross; postawił on rezolucyę domagającą się dodatku drożyźnianego dla sfer urzędniczych.

Rezolucyę uchwalono, poczem rozwinęła się obszerna debata nad lokalnemi stosunkami. Pp. Bysiek i Rysiakiewicz żalili się na małą solidarność wśród urzędników, na nieobecność urzędników konceptowych. P. Uramek postawił wniosek, aby urzędnicy utworzyli swoją własną spółkę spożywczą. P. Droszkiewicz imieniem nauczycieli zaproponował, aby urzędnicy połączyli się z nauczycielstwem, licząc tu 80 osób i razem z niemi współdziałali, tem więcej, że nauczycielstwo taką spółkę od dawna posiada. Projekt przyjęto i powołano osobny komitet, mający się zająć kwestyą spółki spożywczej. Do komisyi weszli pp. Schneigert, Uramek, Bysiek i Rysiakiewicz.

Na życzenie grona obywateli i w myśl uchwał walnych zgromadzeń Kółek rolniczych, przystąpił zarząd powiatowy Kółek do zorganizowania w Nowym Sączu Kółka rolniczego. Pierwsze zebranie odbyło się w lokalu Banku mieszczańskiego. Zebranych gości powitał imieniem reprezentacyi Banku pp. Kmietowicz, prezes zarządu pow., p. Skąpski wyjaśnił zadania Kółka, obradom przewodniczył p. Fibauser. Na żądanie członków założycieli przedstawił lustrator powiatowy Kółek rolniczych p. Mazur sposób organizowania Kółka, jego bliższe i dalsze cele, wreszcie wskazał na rozwój hurtownych składnic w kraju.

Do Kółka rolniczego przystąpiło 18 osób. — W skład zarządu weszli pp.: hr. Adam Stadnicki (prezes), prof. gimnazyum Jan Kmietowicz (zastępca), Stanisław Micewski (sekretarz), p. Stępniowski (skarbnik); asesorowie: dyr. Józef Micewski i prof. Lambor. Prof. Tyran poruszył myśl utworzenia składnicy towarowej dla całego powiatu. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono. Na podstawie powyższej uchwały utworzyło się konsorcyum, ofiarujące w gotówce 30.000 koron i obszerną kamienicę w centralnem miejscu w celu założenia powiatowej hurtowni; najmniejszy udział do składnicy wynosi 100 koron. Akcya rozpocznie się 1 lutego. Na wzór składnicy w Wadowicach, Nowym Targu i Jaśle, rozwinie się także drobiazgowy sklep spożywczy, oparty na udziałach 10 koronowych. Przystępujący członkowie otrzymywać będą roczną tantyemą od sumy za pobrane towary w roku. Wprowadzeniem w ruch tej akcyi zajmie się p. Sadowski, delegowany przez zarząd główny we Lwowie.

Przemyśl, 14 października. (Zamach czy przypadek). W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 12 Wojciech Szwarc, akcesista magazynów wojskowych, zamieszkały przy ul. Podwinie w domku piątej grupy magazynów, nagle zbudzony został hukiem wystrzałem, który padł z brauninga przez okno do pomieszkania. Szyba była strzaskana Szwarc, który natychmiast zerwał się, znalazł nabój rewolwerowy tuż obok posłania. Zarządzone dochodzenia tak przez wojskowość, jakoteż władzę bezpieczeństwa nie wpadły na trop sprawcy. Nie wiadomo tedy, czy ma się do czynienia z zamachem, czy też kula przypadkowo zabłąkała się do mieszkania p. Szwarca. Okoliczność, że kula upadła niedaleko łóżka świadczyłaby o tem, iż sprawca był dobrze obznajmiony z rozkładem pomieszkania. Jeżeli się zaś ma do czynienia z zamachem, to podyktowała go zemsta prywatna, choć p. Szwarc, jako przełożony cieszy się sympatyą. Wypadek ten sprawił silne wrażenie w kołach wojskowych, które mniemają, że to z pewnością był zamach.

Ze świata.

Wystawa Sienkiewiczowska w Przerowie. Staraniem Koła artystów czeskich otwarto w dniu 29 z. m. w Przerowie wystawę prac artystów-malarzy polskich, ilustrujących różne utwory Henryka Sienkiewicza. Mieszczą się tam ilustracye do „Ogniem i mieczem", „Pan Wołodyjowski", „Potop", „Krzyżacy", „Quo vadis?", „Bartek Zwycięzca" i t. d.

Polacy w Pradze. Z Pragi piszą nam: Polaków w Pradze jest stosunkowo niewiele, około 300 osób, z czego przypada niecałe 200 na uczącą się młodzież, reszta na stałych lub chwilowych jej mieszkańców. Młodzież polska uczęszcza przeważnie na czeski uniwersytet i na technikę, posiada swoje korporacyjne stowarzyszenie „Ognisko", w którem ma swój klub, bibliotekę, pomoc bratnią, biuro informacyjne i t. p. Polacy spędzający zimę w Pradze zjechali już w komplecie i dają o sobie znaki życia. Dnia 6 b. m. odbyło się pierwsze, bardzo liczne, zebranie towarzyskie z tańcami w „Ognisku" dokąd zawsze bardzo chętnie uczęszczają zaproszeni Czesi ze swemi rodzinami.

Burze i śnieżyce. Z Poli telegrafują: Panuje tu bardzo silny bora. Łódź torpedową, pełniącą służbę patrolową, porwały fale. Trzech marynarzy z jej załogi zginęło.

Z Bozen donoszą: Dziś w nocy spadł tu obfity śnieg.

Z Ostendy donoszą: Z powodu orkanu żegluga na morzu Północnem przerwana. Częściowo przerwano też komunikacyę na przestrzeni Calais-Dover.

Z awiatyki. Niedawno awiatyk francuski Legagneux ubiegał się o nagrodę 100.000 franków za lot aeroplanem z Paryża do Brukseli i z powrotem, jednakże naówczas nagrody nie zdobył, gdyż musiał lot przerwać. Jak donosi telegram z Paryża, przedwczoraj o g. 6 m. 5 rano podjął Legagneux lot z Paryża do Brukseli pomimo burzliwego powietrza. Do Brukseli przybył bez wypadku o g. 10 m. 12 przed południem. Gwałtowny wiatr wiejący w kierunku lotu, pędził aeroplan z taką siłą, że drogę, wynoszącą 280 kilometrów przeleciał Legagneux — po odciągnięciu przerw na lądowania po drodze — w ciągu 3 godzin, co daje szybkość 90 kilometrów na godzinę.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Stacha złożyli Władysławowie Stolfowie 10 K dla Tow. szkoły ludowej.

Z kalendarza. We wtorek 15 listopada: Gertrudy p. i Leopolda; we środę 16 listopada: Edmunda b. w. i Otm. ra op.; we czwartek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza cudot.

Wschód słońca dnia 16 listopada o godzinie 6 m. 57, zachód o godzinie 3 min. 54; długość dnia godzin 8 min. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 listopada termometr doszedł od — 2·4 do + 5·2 C.; barometr opadał.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 33·4 mm., termometru — 2·7 C.; wiatr wschodnio północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „A Pipa tańczy".
we środę: „Złoty wiek rycerstwa".
We czwartek: „Szkoła".
W piątek: „Panna Maliczewska".
W sobotę: „Oblubienica morza".
W niedzielę po południu: „Grube ryby": wieczór, „Balladyna".
W poniedziałek: „A Pipa tańczy".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Pani X".
We środę: „Pani X".
We czwartek: „Piosnki tyrolskie" i występ Orzelskiego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

we wtorek: Dr Morawski: O Napoleonie. a) Przyjście do władzy. b) U szczytu władzy. c) Upadek. (3 wykłady.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie (w auli I szkoły realnej o godz. 6).

We wtorek: Prof. dr Józef Flach: Wielka poezya epiczna (Wykład VII.)
We środę: Dr Tomasz Janiszewski: O cholerze.

Dział ekonomiczny.

Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 14 listopada. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 9·174 sztuk, w czem bagonów 5·603, młodych 3·571, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1482 sztuk. Cena za bagony 124 do 136, za młode 114 do 138, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 2079 sztuk, cena 114—132, wyjątkowo —0.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 listopada.

Z teatru lwowskiego. Znaną w Krakowie sztukę utalentowanego autora, T. Rittnera, „Głupi Jakób" wystawił teatr lwowski w obsadzie prawdziwie doborowej (pp. Gostyńska, Fiszer, Zielińska, Feldman, Razińska, Dobrzański). Grano ją też koncertowo, a publiczność przyjęła ją nader przychylnie, zwłaszcza pierwsze dwa akty. Obecnemu w teatrze autorowi urządzono prawdziwie szczerą owacyę, wywołując go kilkakrotnie. Sztuka ma na dłuższy czas zapewnioną frekwencyę.

Zjazd lekarzy okręgowych odbył się we Lwowie pod przewodnictwem dr Nattera z Frysztaka przy licznym udziale lekarzy okręgowych z różnych okolic kraju. Po przyjęciu protokołu poprzedniego zjazdu toczyła się dyskusya nad dezyderatami lekarzy okręgowych, przyczem z wielką goryczą mówiono o lekceważącem traktowaniu tych spraw w Wydziale krajowym. Przemawiali: dr Langer, dr Biłgorajski, dr Długosz, dr Laskiewicz, dr Zadurowicz, dr Markl, dr Sumorok, dr Ferensiewicz, dr Natter, dr Gilnreiner, dr Kosz. Wszyscy mowcy

przytaczali przykłady, nieraz drastyczne, na dowód, jak dalece Wydział krajowy nieżyczliwie postępuje z lekarzami okręgowymi, wskutek czego wśród ogółu tych lekarzy zapanowało niezadowolenie i zniechęcenie. I tak jednemu z lekarzy, który w walce z epidemią szkarlatyny sam nabawił się tej choroby z następowemi ciężkiemi powikłaniami i przez kilka miesięcy był niezdolny do pracy, Wydział krajowy polecił wstrzymać wypłatę pensyi. W tym wypadku wydział powiatowy ujął się za lekarzem i dopiero w drodze przedstawień to uzyskał, że Wydział krajowy cofnął niesprawiedliwe zarządzenie. W innym wypadku Wydział krajowy toczył spór z wydziałem powiatowym i lekarzem o to, że temu lekarzowi o paręset koron podwyższono płacę. Niema żadnej pragmatyki służbowej dla lekarzy okręgowych, niema norm co do urlopów, ryczałty na podróże wobec podwyższenia ceny furmanek nie pokrywają efektywnych kosztów, należytość za szczepienia obniżono, o podwyższenie lichych płac i o przyznanie pięcioleci napróżno Związek lekarzy okręgowych czyni starania.

Wybrano deputacyę, złożoną z dr Nattera, Gilnreinera, Ferensiewicza, Markla i Zadurowicza, która ma przedstawić w Wydziale krajowym dezyderaty lekarzy okręgowych, a w razie uznania zwołać do Lwowa wszystkich lekarzy okręgowych, aby razem udali się do marszałka i Wydziału krajowego.

Na wniosek dr Dreifacha z Łąki uchwalono czynić starania, aby ryczałty wypłacano lekarzom okręgowym w najbliższym urzędzie podatkowym, na wniosek dr Sumoroka z Gwoźdźca powzięto rezolucyę, popierającą dążenia Izb lekarskich do uzyskania głosów wirylnych w Sejmie, na wniosek dr Cieszewskiego z Nadwórny uchwalono wnieść podanie, aby Wydział krajowy przyznawał co roku kilku lekarzom okręgowym stypendya dla korzystania z kursów uzupełniających dla lekarzy, odbywanych w Krakowie i Lwowie. Dr Gilureiner z Tłustego odczytał referat o taryfie lekarskiej dla lekarzy na prowincyi. Projekt przekazano do dyskusyi w „Głosie lekarzy", poczem na następnym zjeździe ma być uchwalony. Sekretarz Związku dr Ferensiewicz zdał sprawę ze stanu kasy. W końcu na wniosek wydziału zamianowano członkami honorowymi Związku lekarzy okręgowych prof. dr Marsa, protomedyka dr Merunowicza, prezydenta Izby lekarskiej dr Festenburga i redaktora „Głosu lekarzy" dr Mikołajskiego.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę: „Głupi Jakób".
We czwartek: „Krysial cśniczanka".

Ucieczka Lwa Tołstoja.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowywana oddawna ucieczka hr. Tołstoja od rodziny jest następstwem długotrwałych nieporozumień rodzinnych. Pomiędzy znakomitym pisarzem a rodziną jego, a zwłaszcza żoną, wytworzyły się ostre starcia i spory. Hrabina Tołstojowa prowadziła dom otwarty, przyjmowała licznych gości, wyjeżdżała często za granicę, podczas gdy Tołstoj prowadził cichy, pracowity żywot mużyka rosyjskiego, wykonywując nie rzadko najpośledniejsze prace około domu i gospodarstwa rolnego. Majątek dziedziczny Tołstojów, aczkolwiek magnacki, nie wystarczał na potrzeby licznej rodziny i fantazye małżonki. Widząc, że mąż nie umie wyzyskać należycie olbrzymich dochodów ze swoich pism, zwłaszcza od czasu, gdy Tołstoj nie przyjął propozycyi pownego nakładcy, ofiarującego mu milion rubli za prawo własności wszystkich dzieł, hrabina wymogła na mężu, że odstąpił jej na własność część praw autorskich.

Nie zapobiegło to jednak stale rosnącym niesnaskom. Nadto u Tołstoja objawiać się zaczął, w miarę słabnięcia talentu, dziwny upór i próżność, chęć zadziwienia świata przykładem ascetyzmu, oraz wzmagająca się gorycz wewnętrzna z powodu ciążącej na nim ekskomuniki kościelnej. Wszystko to razem wzięte spowodowało wybuch tragiczny, którym prorok z Jasnej Polany zaintrygował świat cały.

Szczegóły te potwierdza także p. Wanda Landowska, znana pianistka, które bywała częstym gościem w Jasnej Polanie i zna tryb życia w domu Tołstojów. W interwiewie z redaktorem „N. Fr. Presse" opowiada ona:

Stosunki rodzinne Tołstojów były od 15 lat bardzo przykre z powodów materyalnych. Hr. Tołstojowa często z płaczem żaliła się, że mąż chce wraz z całą rodziną żyć w nędzy.

„Dramat, ciągnący się od 15 lat w rodzinie Tołstoja, jest bardziej skomplikowany, niż wszystkie, zawarte w jego dziełach problemy. Tołstoj chciał przed 15 laty darować cały swój majątek biednym, a sobie zostawić mały tylko kawałek ziemi, który chciał sam wraz z żoną uprawiać. — Hr. Tołstojowa jednak sprzeciwiła się temu stanowczo, ze względu na swój wiek.

„Mój mąż — mówiła hr. Tołstojowa do p. Landowskiej — jest człowiekiem humanitarnym, a ja jestem matką. Miałam 13 dzieci, z których dziewięcioro żyje. Pani pojmie, że nie zamarło we mnie macierzyńskie uczucie".

„Wreszcie przyszło w rodzinie Tołstojów do pewnego rodzaju kompromisu. — Cały majątek przepisano na dzieci, a dochód z dzieł starszych na żonę i dzieci. Natomiast co do dochodów z dzieł nowszych, to hr. Tołstoj pozostawił sobie wolną rękę.

„Do Jasnej Polany przybywały liczne pielgrzymki chłopów, którzy często wyzyskiwali miłosierdzie Tołstoja.

„Hr. Tołstoj jest wegetaryaninem. Gdy mu raz podano przy obiedzie szparagi, powiedział do mnie: „Widzi pani, za cenę tych szparagów mogłyby trzy rodziny chłopskie zjeść obiad".

Według ostatnich depesz, Tołstoj przybył do klasztoru Samardińskiego tylko po to, aby odwiedzić swą siostrę zakonnicę. Po kilkogodzinnym tam pobycie wyjechał do Kozielska, skąd ma zamiar udać się do Moskwy, a stamtąd na Kaukaz i wstąpić do sekty „duchoborców", z którymi razem zamieszka. W wyprawie tej ma mu towarzyszyć dr Makowiecki.

Hr. Tołstojowa zamierza udać się za mężem, aby go nakłonić do powrotu do Jasnej Polany.

Korespondent „Russkiego Słowa", który odkrył miejsce pobytu Tołstoja, żąda obecnie 5.000 rubli nagrody, przyrzeczonej przez rodzinę za wykrycie pobytu wielkiego pisarza. Dzienniki rosyjskie przypominają, że przed 17 laty Tołstoj przedsięwziął pielgrzymkę do klasztoru optińskiego. W drodze aresztowali go żandarmi, ponieważ nie miał paszportu i osadzili go w więzieniu. Uwolniono go jednak za poręczeniem jego przyjaciół Stachowicza i Czertkowa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 15 listopada.)

Petersburg. Organ ludzi prawdziwie rosyjskich ogłasza artykuł, w którym wzywa swoich czytelników, aby modlili się za Tołstoja, niewolnika Boga. Artykuł ten rozwodzi się obszernie nad cudownem nawróceniem poganina do kościoła i opisuje życie Tołstoja, który przesiaduje obecnie przez cały dzień w kościele, płacze i prosi Boga o przebaczenie.

Dalszy wyjazd Tołstoja.

Moskwa. Hr. Lew Tołstoj wyjechał wczoraj w towarzystwie córki i dra Makowieckiego z klasztoru samorodińskiego. Kierunek podróży Tołstoja niewiadomy.

Rusini wobec reformy wyborczej.

W artykule p. t. „Polskie Bismarczęta" omawia wczorajsze „Diło" rezolucyę komisyi dla reformy wyborczej (zob. numer poranny: przyp. red.), która jutro pójdzie pod obrady pełnego Sejmu. O tonie rozważań ukraińskiego nacyonalistycznego organu daje pojęcie już sam ich tytuł. Okazuje się mianowicie, że przez uchwalenie tej rezolucyi „większość polska z cyniczną otwartością zadokumentowała, iż celem jej jest złamanie siłą i zniweczenie nietylko ukraińskiej obstrukcyi, ale także wszystkich kardynalnych postulatów całej ruskiej narodowości".

Do tego „twierdzenia" dodaje „Diło" następujący komentarz:

„Bezwzględny opór, twardość i nieubłaganie — oto na co puściła się polska większość. Albo przynajmniej nadaje sobie minę i pozę czegoś podobnego. Cóż — stajemy przed tragifarsą Bismarkiady. Potrzeba będzie w Sejmie i poza Sejmem oduczyć panków polskich od grania tej niebezpiecznej roli, w którą ich ubrali mężowie stanu w rodzaju hr. Pinińskiego. W odpowiedzi na rozumiejące się samo przez się i skrajnie skromne ruskie żądanie, aby oznaczyć liczebny stosunek między ruskiemi a polskiemi mandatami, wielmożowie polscy zaczęli zuchwałą ręką i twardą głową okrawywać nawet te mikroskopijne „ustępstwa", jakie jeszcze przed kilku dniami z wielkim aplombem „dawali" ruskiemu narodowi. Na tem „odbieraniu" obiecanek polega polska trawestaya „Bismarkizmu". I tak „odebrali" kurye narodowe, „odebrali" zabezpieczenie dwóch ruskich członków Wydziału krajowego, a za to wyjechali z proporcyalnością.

„Rozumie się, że posłowie ukraińscy zaprotestowali, jak należy, przeciw tym nowym produkcyom polskiej bezwstydności i zaciekłości i po raz tysiączny wywodzili minimalne żądania ruskiego narodu. Napróżno!

„Wszystko wskazuje na fakt, że galicyjsko-polskim politykom zamało jeszcze tragicznej nauki, związanej z imieniem poprzednika dra Bobrzyńskiego na jego urzędzie, zamało im wstrząśnień, jakie przeżywa nasz kraj, zamało im instrumentalnej obstrukcyi w sali sejmowej. Mimo wszystko nie doceniają oni sytuacyi, łudzą się stosunkowym spokojem, jaki niedoświadczony obserwator widzi w ruskich wsiach, miasteczkach i miastach. Polskie „Bismarczęta" marzą o Sedanie... Są oni świadomymi, czy nieświadomymi przedstawicielami polityki katastrof".

Z tego głosu „Diła" można łatwo domyśleć się, jakie będzie zachowanie posłów ukraińskich podczas jutrzejszych obrad nad rezolucyą w sprawie reformy wyborczej.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 15 października).

Postulaty ruskie.

Lwów. Klub ukraiński sformułował ostatecznie swoje żądania w sprawie zasad reformy wyborczej, które dziś wręczono prezesom klubów polskich. Żądania klubu ukraińskiego są następujące:

1) Procentowy stosunek mandatów poselskich dla narodowości ruskiej ma być oznaczony na 31 proc. ogólnej liczby posłów w Sejmie.

2) Liczba wirylistów pozostaje tasama, t. j. 12.

3) Do kuryi miejskiej dodaje się 10 mandatów z kuryi uzupełniającej.

4) Liczba posłów z kuryi gmin wiejskich ma być podwyższona z 74 na 86.

5) Pluralność ma być uchylona.

6) Zabezpieczenie mniejszości narodowych polskich i ruskich ma być wogóle przyjęte, jednak z uchyleniem proporcyonalności.

7) Dwuletnia osiadłość ma być zamieniona na półroczną.

8) Petryfikacya ma odpaść.

9) Członków Wydziału krajowego ruskiej narodowości wybierają wszyscy członkowie Sejmu ruskiej narodowości.

10) Członkowie Sejmu ruskiej narodowości tworzą razem ruską reprezentacyę, uprawnioną do wyboru członków Wydziału krajowego ruskiej narodowości, do wyboru ruskich członków komisyi sejmowych, do krajowych instytucyj, do których Sejm wybiera swych zastępców i do wyboru ruskich członków komisyi dyscyplinarnej i Biura sejmowego.

Te postulaty ruskie omawiane będą na dzisiejszem posiedzeniu Komisyi reformy wyborczej.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 15 listopada.)

Lwów. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 9 m. 30.

Marszałek krajowy zawiadomił, że komisya drożyźniana ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym posła Ciuchcińskiego, zastępcą Stefczyka a sekretarzem Tertila.

Pos. Ptak zgłosił wniosek o uregulowanie starego koryta rzeki Dłubia w Bieńczycach.

Interpelacye wnieśli między innymi pos. Merunowicz, pos. Makuch, Kiweluk i Kurowiec w sprawach drobniejszych.

Odczytano następnie oświadczenie z kilkudziesięciu podpisami posłów polskich, skierowane przeciw protestowi pos. ruskich co do posiedzenia z d. 12 b. m. Dalej odczytano protest członków klubu ukraińskiego przeciw sposobowi prowadzenia obrad na wczorajszem posiedzeniu.

Rozprawa budżetowa. Obstrukcya.

Marszałek krajowy udzielił głosu w ogólnej rozprawie budżetowej pos. Hupce. W tej chwili rozpoczęła się na ławach posłów ruskich obstrukcya „muzykalna".

Pos. Hupka o postulatach ruskich.

Pos. Hupka podnosi, że radykalny odcień ukraiński zachwiał temi nadziejami widoków narodowego zbliżenia, które jeszcze przed 10 dniami istniały. Posłowie ukraińscy swojem postępowaniem obudzili w nas wątpliwość, czy wogóle są zdolni do ugodowych pertraktacyj, czy nie. Są oni tylko tubą zradykalizowanej młodzieży ukraińskiej. Przez to, że przerwali rokowania ugodowe, poddając się nieodpowiedzialnym wpływom z zewnątrz, osłabili swoje stanowisko do tego stopnia, że nie można już z nimi liczyć się, jako z czynnikiem decydującym. Mówić o ugodzie teraz byłoby przedwczesnem, bo nie wiadomo, czy ów polityczny głos, jaki się przed 10 dniami z ław ukraińskich podniósł, kiedyś się znów odezwie.

Mowca z radością wita fakt, że stronnictwa polskie doszły wreszcie do porozumienia między sobą w sprawie reformy wyborczej i że stoją w zwartym szeregu wobec obstrukcyi ukraińskiej.

Porozumienie z Rusinami jest utrudnionem, albowiem nie rozważyli poważnie swoich postulatów i występują z nieodpowiednią formułką ustanowienia procentowego stosunku mandatów, co jest przy postanowionej już ordynacyi kuryalnej nie do przyjęcia, albowiem system kuryalny opiera się na sile podatkowej, na inteligencyi i zawodowem ugrupowaniu wyborców, w ostatnim zaś rzędzie na liczbie ludności.

O skonstruowaniu jednakże takiego klucza posłowie ukraińscy nie pomyśleli. Kurye narodowościowe, wzięte z odmiennych stosunków, przyniosłyby tylko szkodę Rusinom, którzy po rozwadze zapewne odstąpią od tego żądania.

O innych postulatach Ukraińców będzie czas pomówić wtedy, gdy posłowie ci przekonają się o szkodliwości swojej metody i wejdą na drogę ugody, do której Polacy mimo wszystko są gotowi.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 listopada.

Spory wśród socyalistów.

Wiedeń. Na zjeździe dolno-austryackiej partyi socyalistycznej przyszło do ostrej wymiany zdań z powodu mowy Rennera, wygłoszonej w delegacyach. Niektórzy mowcy czynili mu wyrzuty za jego zbytnią lojalność i sympatye dla Habsburgów, zawarte w jego mowie.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn. „Daily Chronicle" upoważnioną jest do oświadczenia, że rząd postanowił parlament rozwiązać.

Wzlot z okrętu.

Nowy Jork. Awiatyk Ely wzniósł się z jadącego krążownika „Birmingham" w zatoce Chesapeake i wylądował w Nordfolk. Jest to pierwszy eksperyment awiatyczny w marynarce.

Nowy Jork. Awiatyk Ely, wznosząc się z pokładu krążownika, uderzył skrzydłem o wodę. Skrzydło doznało uszkodzenia. Skutkiem tego po odbyciu dwuch mil, musiał po dosięgnięciu wybrzeża wylądować.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 listopada.

Ze spraw miejskich. Komisya drogowo-kanałowa odbyła wczoraj posiedzenie. Uchwaliła wybudować kanał w świeżo otwartej ulicy na gruntach p. Marczyńskiego na Zwierzyńcu; oddać w przedsiębiorstwo roboty kanałowe w ulicach: Skawińskiej, Włóczków, Tyły i na gruntach przy ulicy Dajwór; odpowiedzieć kierownictwu budowy regulacyi Wisły, że gmina m. Krakowa zgadza się na pierwotnie projektowaną trasę kollektora w starem korycie Rudawy za budynkiem „Sokoła".

Następnie komisya uchwaliła wykonać budowę kanału w pierwszej przecznicy przy ul. Dietlowskiej. W końcu omówiła komisya sprawę budowy kanału w ul. Smoleńskiej dla muzeum techniczno-przemysłowego.

Sprawa dra Seinfelda. Jutro odbędzie się posiedzenie wyższego sądu krajowego, na którem będzie rozpatrywana uchwała sądu krajowego karnego o wypuszczenie dra Seinfelda na wolność za kaucyą 200.000 koron.

Dotąd śledztwo w sprawie oszustw dra Seinfelda ustaliło następujące czyny karygodne: Podrobienie książeczki miejskiej Kasy Oszczędności; wręczenie p. Towarnickiemu fałszywych weksli na 20.000 koron; sprzeniewierzenie na szkodę p. Mossakowskiego 180.000 koron; sprzeniewierzenie na szkodę kupca Hermana Fritscha 65.000 koron i oszustwo na szkodę p. Quadratsteina w kwocie 15.000 koron. Długi wekslowe dra Seinfelda dochodzą do kwoty 380.000 koron.

Obłąkany włamywaczem. W sprawie włamania do sklepu zegarmistrza Grüna w Brzesku, skąd skradziono wielką ilość zegarków i biżuteryj, policya aresztowała, jak donosiliśmy, wszystkich sprawców. Głównego sprawcę kradzieży Władysława Śliwińskiego, liczącego 26 lat, aresztował wczoraj po południu agent polic. Schimsheimer na Prądniku Czerwonym. Śliwiński jest umysłowo chorym, ale sprytnym złodziejem. Z zeznań Wójcikowskiego, znanego pasera, pomocnika Śliwińskiego, policya wpadła na trop jeszcze jednego przechowywacza skradzionych w Brzesku rzeczy. Rewizya, przeprowadzona w Podgórzu u owego pasera, wykryła 80 srebrnych zegarków i paręset złotych pierścionków. Głównym wspólnikiem Śliwińskiego był aresztowany Józef Klocek. Sam Śliwiński, zamknięty w aresztach pod telegrafem, leży ciężko chory, gdyż wczoraj dostał silnego wybuchu krwotoku z płuc.

Z zeznań aresztowanych okazuje się, że w nocy z 8 na 9 b. m. pojechali oni ze stacyi Podgórze-Płaszów do Słotwiny, gdzie w drodze skradli w pracowni kowalskiej sztabę żelazną i nią wyłamali drzwi do sklepu Grüna. „Łup" złożyli w mieszkaniu Wójcikowskiego w Podgórzu.

Zmarli. W Paryżu zmarł w dniu 30 z. m. Stanisław Karwowski, syn posła białostockiego z r. 1831, jeden z najczynniejszych przedstawicieli kolonii polskiej w Paryżu. Liczył lat 62. Zmarły był członkiem Rady opiekuńczej szkoły polskiej w Batignolles, przez 25 lat skarbnikiem Stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej, członkiem zarządu zakładu św. Kazimierza w Paryżu.

Z ostatniej chwili.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 15 listopada.)

Lwów. Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu wejdzie bezwarunkowo sprawa reformy wyborczej. Ludowcy i lewica nie odstąpili od tego postulatu.

Rusini prawdopodobnie i na jutrzejszem posiedzeniu prowadzić będą techniczną obstrukcyę.

Lwów. Po Hupce zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, który przemawiał z trybuny namiestnika, otoczonej przez posłów polskich. W chwili, gdy p. Dembowski zaczął przemawiać, Rusini podnieśli piekielny hałas.

Pos. Tymoteusz Staruch wygraża Dembowskiemu pięściami, dzwoniąc i gwizdając równocześnie.

Pos. Makuch bije z wściekłością czynelami o pult, również wygrażając Dembowskiemu.

Na hasło Makucha „muzyka" na chwilę ustaje i Rusini krzyczą: Hańba Bobrzyńskiemu.

Wiceprezydent Dembowski odpowiada na zgłoszoną wczoraj przez pos. Battaglię interpelacyę w sprawie żulińskiej.

Po wiceprezydencie Dembowskim zabrał głos pos. Wasung.

W loży sejmowej znajdował się wiceprezydent parlamentu pos. Zazvorka i były poseł Lewakowski.

Lwów. Dziś w południe odbyło się posiedzenie prezesów klubów polskich z udziałem namiestnika. Omawiano ostatnie żądania Rusinów w sprawie reformy wyborczej. Po posiedzeniu Sejmu odbędzie się posiedzenie komisyj parlamentarnych klubów polskich i posiedzenia wszystkich klubów polskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Wanda Korczak Wasilkowska

urodzona w r. 1887

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13 listopada 1910 r. przeniosła się do wieczności.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15 listopada 1910 r. o godzinie 3 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 16 listopada 1910 r. o godzinie 11 rano w kościele OO. Kapucynów.

Na te smutne obrzędy stroskana rodzina Zmarłej zaprasza Przyjaciół i Znajomych. 8308

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Teofila Zarembskiego, a w szczególności Przewielebnemu ks. kanonikowi Drohojowskiemu, Wnemu Hipolitowi Filochowskiemu, Kolegom zmarłego, Chórowi urzędników Tow. ubezp. i Stowarzyszeniu weteranów z r. 1863 składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·55. Renta majowa 93·15. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 662·50. Akcye węg. zakł. kred. 849·—. Akcye Anglobanku 315 25. Akcye Unionbanku 628 50. Akcye Bankvereinu 552·50 Akcye Länderbanku 528·—. Akcye kolei państwowych 747·75. Lombardy 115 25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 365·50. Alpiny 757·—. Rima-Muranyi 672·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2534 —. Losy tureckie 253·—. Rubie 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.
Usposobienie: silne.
Z powodu uroczystego święta Leopolda, giełdy dziś nie było.
Berlin, 14 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 209·50. Tow dyskontowe 191 12
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 15 listopada.
4-procentowa renta rosyjska 94·50 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·65; 5-proc. pożyczka rosyjska 1 emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·75 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 86·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·40 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 460·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 189·— rb.; Lilpop 134·75 rb.; Rudzki 657·50; Zawiercie 404·— rb.; Żyrardów 280·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·21.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.07 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
8.00 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
5.32 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.33 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
11·10 w nocy osob. do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.52 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.07 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z linii tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.49 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.15 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.27 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
2.22 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6.22 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
10,40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.50 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L.W. 128.832/10. 8265

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Ks. Krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę **inspicyenta** gmachów kraj. Szpitala powszechnego we Lwowie, z płacą 1600 K, trzema dodatkami trzyletniemi po 2000 K rocznie, oraz relutum za wikt w kwocie 720 K rocznie i pomieszkaniem w naturze z opałem i oświetleniem.

Kandydaci, ubiegający się o powyższą posadę, winni wykazać:

1) nie przekroczony wiek lat 40;
2) świadectwo zupełnego zdrowia;
3) obywatelstwo austryackie;
4) znajomość języków krajowych;
5) świadectwo ukończonych 6 klas szkoły realnej lub ukończonej szkoły przemysłowej.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą fachowe wiadomości z gospodarstwa i kwalifikacye do nadzoru robót konserwacyjnych.

Podania wnosić należy na ręce Dyrektora kraj. Szpitala powszechnego we Lwowie do **dnia 30 listopada b. r.**

Kompetenci, pozostający w służbie publicznej, wnosić winni podania za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

We Lwowie, dnia 8 listopada 1910.

Piotrowski.

L. 8738/10. 8259

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. górn. miasta Bochni ogłasza niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem wydzierżawienia od 1 stycznia 1911, względnie późniejszego terminu, prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa na przeciąg 1 roku.

Opłaty te wynoszą:

od 1 Hl. spirytusu . . . . 40 K
" 1 Hl. wódek słodzonych, rosolisów, araku, rumu, esencyi ponczowej, śliwowicy etc. . . . . . 40 K
od 1 Hl. miodu etc. . . . . 20 K
od 1 Hl. piwa 2·50 względnie . 4 K

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 23 listopada b. r.** o godzinie 11 rano.

Przyjęcie jednej z ofert zależeć będzie od Rady miejskiej.

Bochnia, dnia 11 listopada 1910.

Burmistrz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.